

WYSPA MURANO.

Murano jest małą wysepką na archipelagu tegoż imienia w odnodze Weneckiéj, po większéj części źle zabudowaną. Kiedy Wenecya dzierżyła jeszcze handel całego świata, kwitnęła także i Murano, liczyła 8,000 mieszkańców, a teraz 3,000 nie liczy; miała mnóstwo przepysznych pałaców, kościołów, klasztorów i prowadziła znakomity handel do wszystkich części świata, szklannemi wyrobami a szczególnie zwierciadłami, których nigdzie nie robiono w tak dobrym gatunku, jak na téj wyspie. Z upadkiem potęgi Wenecyan zniknęła ta pomyślność, równie jak wszystkich posiadłości Weneckich. Murano dzisiaj jest ubogą wysepką; największa część gmachów leżą w gruzy rozsypane; wspaniałe

ogrody zdziczały; kościoły tylko i klasztory, które usiłowano zachować od zupełnego upadku, świadczą o dawnéj zamożności mieszkańców. Jedną z najświetniejszych budowli owych czasów do dziś dnia dochowanych, jest klasztor, którego widok nasza rycina przedstawia. Niezmiernie rozległy, postawiony w stylu staro-włoskim, znajduje się wśród wody, a trwałość budowy, z jaką wiekom się opiera, wzbudza podziwienie. Ztąd odsłania się zachwycający widok na rozległą przestrzeń adryackiego morza. Fabryki szklanne na Murano, stały się bezwątpienia wzorami dla reszty europejskich tego rodzaju zakładów, zkąd od wielu wieków kryształy i zwierciadła do wszystkich szły krajów. Chociaż późniéj Anglia, Francya i Niemcy, pozakładały u siebie fabryki szkieł, weneckie jednak wyroby zachowały zawsze swoję wyższość i daleko wyżéj bywały cenione niż krajowe. Dopiéro w XVIItym wieku, po wynalezieniu we Francyi sztuki odlewania zwierciadeł (przedtém albowiem robiono je dęte) i po udoskonaleniu roboty tafel, szklanne angielskie i niemieckie fabryki coraz więcéj kwitnąć zaczęły, a wyroby murańskie straciły wziętość; mimo to przecież do téj chwili zachowały sławę, co do czystości, równości i mocy; szczególnie szyby do okien i szkła zwierciadlane uchodzą jeszcze za najlepsze, z przyczyny przejrzystości materyału którego łatwo dostarcza sama miejscowość. Pospolitemi towarami szklannemi, jako to: szybami, perełkami, paciorkami i naśladowaniami kamieni szlachetnych, szkłami kolorowemi i innemi podobnemi drobnostkami, Murano prowadzi jeszcze znakomity handel; zwierciadła zaś wywozi tylko do Lewantu. W r. 1828 liczono na téj wyspie 22 większych i mniejszych fabrych szkielnych na same drobne te wyroby, 4 zaś na szyby i zwierciadła; wyrobem szklannych paciorek i perełek zajmuje się dzisiaj na saméj wyspie i w okolicach ciągle przeszło cztéry tysiące ludzi.

OBYCZAJE DZIKICH MIESZKAŃCÓW NOWÉJ HOLLANDYI.

Anglia od 50 lat założyła osady w Nowéj Hollandyi, które już w kwitnącym są stanie, lecz krajowcy tamtejsi żyją jeszcze w zupełnéj dzikości i w najgrubszych przesądach i zabobonach. *Mulgarradokom* którzy u nich są zarazem kapłanami, czarnoxiężnikami, lekarzami i kuglarzami, przypisują moc wstrzymywania wiatru, deszczu i sprowadzania piorunów lub chorób na przedmioty ich nienawiści. Chcąc burzę zaklinać, Mulgarradok staje na otwartém polu, wywija rękami, szarpie swą odzież i najgwałtowniejsze robi poruszenia.

Mieszkańcy nadbrzeżni żyją prawie tylko rybami, które mężczyzni łowią na harpuny, kobiety zaś sznurem lub siecią. Kobietom w dzieciństwie ucinają dwa stawy u małego palca lewéj ręki, aby im nie przeszkadzały w nawijaniu sznura około tejże. Dzicy w lasach mieszkający, największe ponoszą trudy w szukaniu sobie żywności. Włażą na drzewa dla imania ptaków, na inne zwierzęta zastawiają sidła, a z korzeni roślinnych robią ciasto które ugniatają z mrówkami lub jajami mrówczemi. Jedzą wszystko co się im nadarzy, nawet robaki, gąsienice i najobrzydliwsze owady. Nacierają sobie całe ciało rybią tłustością, dla ochrony od kąsania muskitów; dla tego z daleka cuchną. Czasem farbują skórę czerwoną gliną i stroją sobie włosy w ości rybie, w ptasze kości, w pióra, w kawałki drewień i w zęby *kangura*.

Chłopcom w dwunastym lub piętnastym roku przebijają chrząstkę w nosie i przetykają przez nią kość lub kawałek trzciny. Wtenczas przyjmują ich do grona mężczyzn, i na znak tego wyrywają im jeden z przednich zębów. Podróżnik będący świadkiem takiego obchodu u pokolenia mieszkającego w sąsiedztwie angielskiéj osady Sydnej, opisuje to w następujący sposób. „Starsi pokolenia uzbrojeni w pałki, tarcze i dzidy, w najświetniejszym stroju, zbliżali się do zagrody, w któréj 15tu chłopców szeregiem stało, śpiewając i wywijając tarczami i dzidami, przyczém taki obłok kurzawy wzbili nogami, że wszystkich obecnych okrył. Następnie jeden z uzbrojonych wybiegł z tłumu, porwał jednego chłopca i z udaną przemocą zaprowadził do swych towarzyszów, którzy wydając krzyki przeraźliwe, usiłowali niby obronić chłopca. Tym sposobem każdy z 15 chłopców porwany i na drugi koniec zagrody był zaprowadzony; tam wszyscy usiedli mając nogi na krzyż pod sobą złożone, spuszczoną głowę i założone ręce. W téj postawie przebyć musieli aż do dnia jutrzejszego niepodnosząc oczu i bez pokarmu. Rano jeden z mężczyzn rzucił się na ziemię, tarzał się tu i owdzie jakby okropną dręczony boleścią; nareście udał że mu z ust wyszła kość, do tego obchodu potrzebna. Podczas tego kuglarstwa, mężczyzni tańczyli w około śpiewając przeraźliwym głosem i uderzając tarzającego się po karku, dopóki kość nie wyszła. Zaledwie się podniósł zmęczony i oblany potem, a już drugi taką samą zaczął odgrywać rolę i podobnież jak piérwszy wydobył z ust kość, poprzednio na ten cel w pasie ukrytą. Przez to kuglarstwo wmówić chciano w chłopców, iż przy wyrywaniu zębów mało bólu doznawać będą; im więcéj bowiem kuglarz pasuje się z sobą tém mniéj oni cierpiéć będą. Po tych przygotowaniach przystąpiono do dzieła. Posadziwszy piérwszego chłopca na barkach mężczyzny na ziemi siedzącego, pokazywano mu ząb, który

jeden z mężczyzn poprzedniego wieczora ze swego żołądka miał wydobyć. Zaostrzony on był u końca dla rozcięcia chłopcu dziąseł, gdyż inaczéj niedałby się ząb wyrwać bez poranienia szczęki. Następnie przecięto drzewce łuku na pniu tępém narzędziem, a gdy dziąsła już były przygotowane, koniec drzewca łuku przyłożono do zęba i wybito go po kilku uderzeniach kamieniem. Trwało to z dziesięć minut, bo na nieszczęście chłopca ząb mocno siedział w szczęce; odprowadzono potém chłopca na bok, gdzie przyjaciele ścisnąwszy mu dziąsła okryli go odzieżą w któréj kilka dni powinien chodzić. Przypasano mu także miecz i obwiązano głowę. Chłopiec przyłożyć musiał lewą rękę na zamknięte usta i niewolno mu było nic jeść ani pić przez dzień cały. Podobnie postąpiono z innymi chłopcami, oprócz jednego, pięknego chłopczyny, który po rozcięciu dziąseł, wytrzymawszy jedno tylko uderzenie, wymknął się z rąk wyrywacza zębów. Podczas tego wyrywania, najmocniejszy i okropny hałas robiono, aby rozerwać uwagę cierpiących chłopców i zagłuszyć jęki ich boleści. Wielu jednakże poczytało sobie za zaszczyt, znosić mężnie ból bez żadnego jęku. Krwi z rozerwanych dziąseł dozwalano płynąć po twarzy i piersiach chłopca i po głowie mężczyzny na którego barkach siedział, a którego nazwisko przydane potém zostało imieniu chłopca. Po ukończoném wyrywaniu zębów, chłopcy usiedli około pnia drzewnego; tym których dziąsła najbardziéj bolały, kładziono kawałek ryby pieczonéj na szczękę dla uśmierzenia bólu. Potém porwawszy się nagle za danym znakiem wszyscy chłopcy pobiegli do siedzib pędząc przed sobą mężczyzn, kobiety i dzieci, uciekające przed nimi. Od téj chwili chłopcy weszli do grona mężczyzn, uzyskali prawo używania dzid, pałek i łuków, należenia do walk i uprowadzania dziewcząt dla zaślubin z niemi.“

U wszystkich niemal dzikich pokoleń Nowéj Hollandyi, małżeństwo z największém zawiera się okrucieństwem. Młodzieniec szuka sobie towarzyszki zazwyczaj w obcém a często w nieprzyjazném pokoleniu. Zakrada się do szałasu swéj wybranéj podczas nieobecności jéj rodziców i krewnych, uderza ją pałką i tak ogłuszoną razami, wlecze na postronku przez lasy i wąwozy, nie zatrzymując się nigdzie, do swego pokolenia. Tam nieszczęśliwa uznaną będąc za żonę wykradacza, poddaje się swemu losowi i rzadko kiedy opuszcza męża i nowe swe pokolenie ażeby mieć innego.

Wszakże i dzicy nie są zupełnie pozbawieni tkliwych uczuć; na dowód z opisu podróżnego, który nam powyższe szczegóły podał, przytoczemy tu zdarzenie, za którego prawdziwość zaręczył urzędnik osady angielskiéj, świadomy bliższych okoliczności. „Młodzieniec dwudziesto-letni należący do pokolenia blizko *Sydnej* osiadłego, miał dwie siostry; starsza miała lat 20, młodsza 14. Raz gdy wracał z łowów, siostry niewyszły jak zwykle na jego spotkanie. Usiadłszy więc pod drzewem niedaleko chaty czekał ich nadejścia; lecz słońce zaszło, noc zapadła, a siostr nie było widać. Miotany niespokojnością przybiegł nareście do chaty, i z wielkiém przerażeniem dojrzał przy zmroku młodszą siostrę we krwi zbroczoną na ziemi. Ukląkł przy niéj, wołał ją po imieniu, a przekonawszy się że była bez przytomności, przyniósł wody i twarz jéj oblewał. Gdy przyszła do siebie: „bracie zawołała, porwali nam siostrę; złoczyńca bił ją pałką i porwał w swoje objęcia chcąc ją unieść. Chciałam go zatrzymać, lecz on odwróciwszy się jedném uderzeniem obalił mię na ziemię.“ Brat wysłuchawszy opowiadania w ponurém został milczeniu, przerywane tylko i zemstą tchnące słowa wydając. Skoro słońce weszło udał się z siostrą w drogę ku pokoleniu wykradacza; przybywszy tam, spostrzegł siostrę jego zajętą zbieraniem drzewa na ogień opodal do chaty. Pora do zemsty była dogodna; kazał więc ukryć się swojéj siostrze, a sam pobiegł ku dziewicy zamierzając śmiertelny cios jéj zadać. Nieszczęśliwa zadrżała i padła na kolana przed strasznym nieprzyjacielem; ale wnet zebrawszy całą swoją odwagę podniosła oczy ku niemu. Spojrzenia ich się spotkały; młodzieniec uderzony jéj pięknością stanął osłupiały. Korzystając z téj chwili dziewica rzuciła mu się do nóg błagając litości; chęć zemsty wnet ustąpiła tkliwszemu uczuciu w sercu młodzieńca, który odrzuciwszy pałkę, wziął dziewicę w swoje objęcia prosząc aby z nim się udała do jego pokolenia. Gdy się zapytał o siostrę swoją, odpowiedziała, że jeszcze jest cierpiąca, ale już się ma lepiéj i uniewinniała brata przywodząc zwyczaj powszechnie przyjęty. Ale ty, dodała, masz bielsze serce, nie będziesz mię bił. Kocham ciebie, kocham twoje siostry, i one mi sprzyjają; ale brat mój zły to człowiek.“

Gdy podróżny, za prawdziwość zdarzenia tego ręczący, znajdował się w Sydnej, młoda para oddawna spokojnie i szczęśliwie żyła w chatce, którą im pomieniony urzędnik angielski kazał wystawić.

MERYNOSY.

Owca Merynos zwana pochodzi z Hiszpanii, najbardziéj jest cenioną ze wszystkich gatunków owiec, od których różni się gęstością i nadzwyczajną cieńkością wełny. Długość jéj do cztérech, wysokość zaś do 2 i 3/4 stóp dochodzi; w krzyżu jest wyższa aniżeli w grzbie-

cie i przy barkach. Merynosy mają łby bardziéj spuszczone i szersze niż owce pospolite, czoło wyższe, oczy więcéj ku sobie zbliżone, a dołki łzawe, które u pospolitych owiec zaledwo dostrzedz się dają, szczególniéj wydatne. Nos zakrzywiony i pomarszczony, nozdrza wielkie, nogi grube i proste, rogi rozłożyste i mocno skręcone; wełna bieluchna, skóra luźna tak, iż za każdém poruszeniem zwierzęcia znacznie się fałduje, mianowicie pod brodą na podgardlu. Bardzo się pocą, ztąd runo ich tłuściejsze łatwiéj kurz przyjmuje, i dla tego prawie szaro wyglądają. Wełna merynosów przewyższa wszystkie inne miękkością, cieńkością, kędzierzawością i jednostajną długością pojedyńczych włosów w równe kędziorki pozwijanych. Nadto merynosy zwykle prawie aż do nosa i kolan okryte bywają wełną, kiedy u pospolitéj owcy, łeb cały począwszy od uszów jest gładki a na nogach wełna do kolan niedochodzi. Włos pojedyńczy merynosa skręcony, zaledwo na cal zdaje się być długi, wyprostowany zaś 2 1/2 do 4 cali ma długości. Runo dorosłego barana waży przeszło 2 1/2 funta, a po wypraniu około 16 procentów wagi swéj traci.

Trzy są główne gatunki merynosów. Piérwszy stanowią owce zwane *Negretti* czyli *Infantados*, z wielkiemi marszczkami na podgardlu, którym dano nazwisko kołnierzy, i z bardzo tłustą wełną od nosa aż do racic tylnych nóg sięgającą. Drugim gatunkiem są owce *Eskuryalne* albo *Elektorskie*, podobne w ogólności do piérwszego, nie mają marszczków na gardle, wełna zaś ich najlżejsza, najcieńsza, i miękka jak jedwab'. Z takich to owiec składają się trzody Saskie, celujące delikatnością runa; we Francyi zaś owczarnie w Rambouillet i trzody Austryackie, więcéj się zbliżają do Infantados. Trzeci gatunek różni się od poprzednich wyższemi nogami, dłuższym łbem, gardłem cieńszém bez żadnych marszczków; czołem mało pokrytém wełną, dochodzącą tylko do kolan.

Różne są zdania o piérwotnéj ojczyznie i pochodzeniu merynosów. Jedni utrzymują iż są rodzinnym gatunkiem owiec północnéj Hiszpanii; drudzy przeciwnie że pochodzą od owiec brytańskich przed laty tam sprowadzonych. Najpewniejszém jednak jest mniemanie iż Arabowie opanowawszy Hiszpanią, wprowadzili z sobą ten gatunek z Afryki lub Azyi.

W Hiszpanii merynosy różnią się od pospolitych owiec tém, że ostatnie chowane szczególnie w prowincyach wschodnio-północnych, pozostają zawsze na miejscu i zimę przebywają w owczarniach; merynosy zaś, których najwięcéj jest w Kastylii i Estremadurze, trzymane są ciągle pod gołém niebem; na lato pędzone bywają w góry, zkąd na zimę do cieplejszych równin wracają. Odbywanie takich wędrówek bardzo jest dawne; istniało jeszcze w wieku 15 przed upadkiem państwa Arabów w Grenadzie, w tym samym sposobie i pod opieką rządu jak i dzisiaj. Ztąd powstała w Hiszpanii tak nazwana *Mesta*, czyli towarzystwo zamożnych właścicieli owiec, mające oddzielne swe statuta, cztérech sędziów nad przywilejami i całém urządzeniem jego czuwających.

Merynosy spędzone na wędrówkę składają zwykle trzody z 10,000 sztuk złożone. Nad każdą z nich przełożony jest *Mayoral* dozorujący pasterzów, i kierujący całym pochodem. Obieranym do tego bywa człowiek czynny, znający się na pastwiskach, i na sposobie obchodzenia się z owcami. Pod nim zostaje przeszło 50 pasterzy, z których każdemu wolno trzymać dla siebie kilka owiec lub kóz, z warunkiem że wełna z nich i z przychowku do właściciela trzody należéć będzie. Liczba Mayoralów i pasterzy dozorujących wszystkie trzody *Mesty* wynosi 45 do 50,000 ludzi.

Z końcem Kwietnia lub na początku Maja, trzody opuszczają równiny i udają się na pastwiska letnie w góry Staréj Kastylii lub Arragonu; za zbliżeniem się téj pory, owce same już okazują niespokojność, jakby niecierpliwe czasu wędrówki. Po przybyciu na przeznaczone miejsca, dają im tyle soli do lizania ile same chcą. Tysiąc sztuk owiec przez letnie pięć miesięcy spożywają beczkę soli.

Z końcem Lipca barany przypuszczane bywają do samic; przed tym zaś czasem tak jak i potém, oddzielnie się pasą. We wrześniu znaczą grzbiety i uda merynosów czerwoną farbą, a ku końcowi tegoż miesiąca wracać zaczynają na równiny południowéj Hiszpanii; trzody na te zwykle idą miejsca w których przeszłego roku zimowały i gdzie najwięcéj urodziło się jagniąt. Tam stawiane są hurty dla owiec i chaty dla pasterzy.

Wkrótce po powrocie trzód na zimowe stanowiska, rodzą się jagnięta, które z szczególną pielęgnowane są troskliwością i karmione dla wzmocnienia sił i usposobienia ich do przyszłéj wędrówki w góry. W Marcu pasterze zatrudnieni są około jagniąt; ucinają im ogony, przepalają gorącém żelazem nosy i odpiłowują końce rogów za nadto skrzywionych i grożących głowie.

W Maju, na letnich pastwiskach zaczyna się strzyża owiec, odbywająca się pod obszernemi szopami. W tym celu owce jednéj trzody spędzane bywają na noc do szopy 400 do 800 stóp długiéj a 100 stóp szerokiéj; ile zaś następnego dnia ma być ostrzyżonych, tyle ich wieczorem zamykają w wązkiéj, długiéj i niskiéj szopce, *łaźnią* zwanéj, aby ściśnięte razem bardziéj się pociły, przez co wełna miękczeje i strzyża łatwiéj się odbywa. Do strzyżenia 1000 sztuk maciorek



(Merynosy.)

potrzeba 120stu, do strzyżenia zaś takiéj liczby baranów 200set ludzi. Barany, większe dają runa niż maciorki, lecz nie tak cieńką wełnę. Zwykle trzy barany lub pięć maciorek dają 25 funtów wełny, która co do cieńkości jest czworaka, podług różnych części ciała na których rośnie. Wełnę przed rozsyłaniem onéj sortują i piorą; owce zaś strzyżone w insze miejsce prowadzą i znaczą; te zaś u których okazuje się brak zębów, odłączają jako przeznaczone na zabicie.

Merynosy bez żadnéj przeszkody przechodzą przez pastwiska gminne po drodze leżące i mają prawo paść się na nich: przez grunta uprawne nie wolno trzód pędzić, lecz właściciele tychże obowiązani są zostawić im drogę na 200 stóp szeroką. Przechodząc pastwiska gminne odbywają zwykle 2—3 mile na dzień; przebywając zaś w ściśniętym szeregu grunta uprawne, robią na dzień 4 a czasem i więcéj mil, dla znalezienia dogodnego stanowiska. W ogóle uchodzą do 100 mil w 30 lub 35 dniach. Powszechne jest mniemanie w Hiszpanii, że te wędrówki wielki wpływ mają na dobroć wełny, lubo wełna owiec niewędrujących również jest wyborną, a czasem nawet i lepsza, jak tego liczne są dowody tak w Niemczech i w innych krajach, gdzie owce dalekich nie odbywają podróży. Ogół owiec wędrownych w Hiszpanii podają do 10 milionów; niewędrujących do 8 milionów.

Z powyższego opisu łatwo przekonać się można o ile *Mesta* szkodliwą jest dla rolnictwa i wzrostu ludności w Hiszpanii, już to odrywając od uprawy ziemi 40—50,000 ludzi pielęgnowaniem owiec zajętych i po większéj części w stanie bezżennym pozostających; już to że znaczna część gruntów służąc tylko na pastwiska, żadnéj nie przynosi korzyści w porównaniu z tą, jakąby z nich przez uprawę roślin pastewnych i zboża osiągnąć można, których mniejsza daleko ilość wystarczyłaby na wyżywienie owiec. Nie wchodzą w to szkody jakie zrządzają Merynosy w wędrówkach przez grunta uprawne; w czasie bowiem udawania się ich w góry, zboże już tam jest dorosłe; a gdy z tamtąd wracają, winnice okryte są gronami; nadto łąki tak dalece spasione przez nie bywają, iż owce pospolite, nędzne tylko potém dla siebie znajdują pożywienie.

RODZINA BONAPARTYCH.

NAPOLEON.

(Dalszy ciąg.)

Przed tém jeszcze Piemont i wyspa Elba należały całkiem do francuzkiéj Rzeczypo-

spolitéj, przeciw czemu protestując się Anglia, zwlekała dopełnienie warunków pokoju w Amiens 27 marca 1802 r. zawartego, i nakoniec 1803 r. 18 maja wojnę Francyi wypowiedziała. Bonaparte, który chętnie chciałby był uniknąć kroków nieprzyjacielskich, dopóki flotta francuzka nie będzie powiększoną ile tylko być może, rozkazał pomimo pokoju z Państwem Niemieckiém, zająć w czerwcu Hanower, i uważać go za kraj podbity. Odtąd systemat kontynentalny wszczął się przez zakaz wprowadzania towarów angielskich do Francyi; na brzegach jéj północnych wielkie poczyniono uzbrojenia i zgromadzono armią dla przyjęcia Anglików, których flottę francuzkie i niemieckie porty opasywały. Z odkrycia nowego spisku przeciw Bonapartemu 15 lutego 1804 roku, pod przewództwem *Jerzego Cadoudal* Wandejczyka, późniéj na gilotynie straconego, i jenerała *Pichegru*, Bonaparte umiał korzystać i władzę swoję umocnić. Poczém nastąpiło także wywołanie z kraju jenerała Moreau. Na rozkaz także konsula, w nocy potajemnie uwieziono, w sposób prawdziwie zdradziecki i wiarołomny, księcia *d'Enghien*, z neutralnego Państwa Badeńskiego, i sądem wojennym skazano w twierdzy Valencienne na śmierć w dniu 20 marca. Czyn ten całą Europę oburzeniem napełnił. Spiski stały się także jednym stopniem do cesarskiego tronu; Bonaparte z grożących mu co chwila niebezpieczeństw szczęśliwie wychodził i zręcznie umiał korzystać. Osądził za rzecz nieuchronną, zaprowadzenie władzy dziedzicznéj; w skutek czego ustanowił senat jako krok przygotowawczy; a sam 18 maja 1804 r. pod imieniem *Napoleona Igo*, ogłosił się dziedzicznym *Cesarzem Francuzów*. Papież przybył do Paryża dla namaszczenia nowego monarchy, który siebie i małżonkę swoją *Józefinę* 2 grudnia cesarską uwieńczył koroną.

Napoleon I. Bonaparte, stanął na szczycie potęgi we Francyi, którą chyba przyłączenie obcych krajów powiększyć mogły. Już 15 Marca 1805 r. Rada Stanu Rzeczypospolitéj Włoskiéj uchwaliła przyjąć cesarza i ofiarować mu koronę włoską; przeto 26 Maja w Medyolanie koronował się Napoleon żelazną koroną podług dawnych lombardzkich zwyczajów, i wieńcząc nią swoję głowę, wyrzekł te pamiętne słowa „Bóg mi tę koronę dał, biada temu kto się jéj tknąć poważy.“ Genua i inne państwa włoskie zostały wcielone do Francyi, a Napoleon zaczął myśléć o wywyższeniu swojéj rodziny, udzielając swojéj siostrze Elizie księstwo Piombino.—Anglia wzgardziwszy ofiarowaniem pokoju, skojarzyła po raz trzeci związek przeciw Francyi, z Rossyą, Szwecyą i Austryą. Napoleon poprowadził zebrane nad brzegami Oceanu wojsko, nazwane Wielką Armią, przeciw Austryakom; 24 i 26 Września przeprawił się przez Ren, zajął kraje Badeńskie, Wirtembergskie i Bawaryą sprzymierzoną; a w rocznicę koronacyi swéj na cesarza, stoczył pod Austerlitz *bitwę trójcesarską* zwaną, po któréj zawieszenie broni, a następnie pokój w Presburgu zawarto, z warunkiem odłączenia niektórych prowincyj od Państwa Austryackiego, na powiększenie państw sprzymierzeńców cesarza Francuzów. Starszy brat Napoleona Józef, otrzymał teraz koronę Neapolitańską; jego szwagier *Murat* został Wielkim Księciem Klewu i Bergu; młodszy brat *Ludwik* królem Hollenderskim; Bawaryą zaś i Wirtembergią już dawniéj wyniósł do stopnia królestw udzielnych. Po utworzeniu związku Reńskiego, którego protektorem Napoleon się ogłosił, i w skutek utworzenia nowych królestw, nastąpiło rozwiązanie odwiecznego cesarstwa Niemieckiego.

W Paryżu senat nadał Napoleonowi przydomek *Wielkiego*, i przysądził mu pomnik, ulany ze spiżu zdobytych dział, w kształcie wzniesionéj na placu Vendome kolumny, z pukłorzeźbami wyobrażającemi wojenne jego czyny i tryumfy, oraz z postawieniem cesarskiego wizerunku na jéj szczycie. Ten ostatni zdjęto wprawdzie w 1814 r. ale w rocznicę obchodu rewolucyi lipcowéj w 1833 r. postawiono na jego miejsce inny, (obacz Magazyn Powszechny Nr. 15.), który tak zupełnie przedstawia Napoleona, jak zwykł się był okazywać na polu bitwy.—Nie należące wtedy do związku reńskiego Prussy, połączyły się z Saksonią, Anglią i Rossyą dla położenia tamy szerzeniu się groźnéj potęgi Napoleona. Po dwukrotnéj bitwie przy *Auerstädt* i *Jena* 14 Października 1806 r., najobronniejsze twierdze padły bez oporu, całe Prussy dostały się w moc Napoleona. Po bitwach nareszcie przy Eylau i pod Friedland 14 Czerwca 1807 r. stanął pokój z Rossyą i Prussami, 7 i 9 Lipca w Tylży. Z krajów od Pruss oderwanych i z państwa Hessen, którego książe dziedziczny jeszcze w dniu 1 Listopada został pozbawionym, utworzył Napoleon dla swego najmłodszego brata *Hieronima* królestwo Westfalskie; Saksonia zaś od Pruss odłączona i z Francyą skojarzona, otrzymała tytuł królestwa, oraz nowo utworzone Wielkie Księstwo Warszawskie. Z usilném natężeniem popierano system kontynentalny przeciw Anglii, któréj Napoleon nie mógł innym dosięgnąć orężem. Przestrzeganie owego systematu stłumiło całkiem prawie handel i wstrzymało postępy przemysłu z wielką szkodą ludzkości; przewładność francuzka nakazywała wszędy milczenie bez względu na własny dobrze zrozumiany interes. Do jakiego zaś stopnia dumny władca posunął swoją w téj mierze surowość, przykładem jest stracenie księgarza *Palm* z Norymbergi, który puściwszy w obieg ulotne pisemko z tytułem „*Niemcy w najgłębszém poniżeniu*“ nie chciał wydać ani autora ani wydawcy.

Teraz Napoleon pod pozorem zdobycia Portugalii sprzymierzonéj z Anglią, wprowadziwszy swoje wojska do Hiszpanii, chytrze zasiał niezgodę pomiędzy rodziną królewską, a zwabiwszy Ferdynanda VII i Karola VI do Bajonny, zmusił ich w Maju 1808 r. do zrzeczenia się korony hiszpańskiéj, którą oddał swojemu bratu Józefowi. Na opróżniony zaś tron Neapolu powołał Miurata, a wielkie księstwo Bergu przekazał nieletniemu jeszcze synowi Ludwika Bonapartego. Dla nadania więcéj mocy i powagi tym nowym czynom politycznym, zaprosił Napoleon w 1808 r. we Wrześniu na zjazd do Erfurtu Cesarza Aleksandra, celem pozyskania jego zezwoleń. Wnet ztamtąd pośpieszył do Hiszpanii, gdzie Francuzi niepowodzeń doznali. Obecność jego prędko przywróciła im zwycięztwo; lecz nie mógł Napoleon długo tam pozostać, bo Austrya wojną mu zagrażała. Jakoż w Kwietniu 1809 r. przyszło do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich; 17 Kwietnia wkroczył Napoleon z armią składającą się z wojsk francuzkich i związkowych reńskich do Niemiec, zwyciężył Austryaków 19, 20 i 22 przy *Landshut*, *Abensberg i Ekmühl;* 12 Maja był już w Wiedniu, zkąd przeprawiwszy się przez Dunaj, pod *Aspern* i *Essling* był wprawdzie pobitym, ale za to 5 i 6 Lipca pod Wagram odniósł walne zwycięztwo, poczém stanął pokój w Wiedniu 14 Października 1809 r. w skutek którego Austrya nietylko zezwoliła na odpadnienie krajów w Niemczech, Galicyi i we Włoszech, ale nadto przystąpiła do systematu kontynentalnego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

HEBRYDY.

Wzdłuż zachodnich brzegów Szkocyi ciągnie się długi szereg przeszło 300 wysp, z których 100 zaledwie przez 80,000 ludzi jest zamieszkanych. Wyspy te zajmujące razem przestrzeń 160 mil kwadratowych, nazwisko mają Hebrydów; znaczniejsze z pomiędzy nich są: Lewis, Skye i Mull. Są to po większéj części nagie, nieurodzajne i niedostępne skały, gdzie obok ostrego ciągle klimatu częste panują burze. Niektóre tylko wydają cokolwiek owsa, jęczmienia i kartofli, na innych zaś ubodzy mieszkańcy utrzymać się muszą z rybołowstwa, chowu bydła i połowu ptaków, mianowicie pelikanów szkockich (pelecanus bassanus), które się tam w nadzwyczajnéj ilości na brzegach morskich gnieżdżą. Wyspy hebrydzkie bogate w straszne, wspaniałe i romantyczne piękności przyrodzenia, zasługują także na uwagę pod względem historycznym, szczególnie wyspa *J-Columb-kill*, w średnich wiekach zwana *Jona*. Ŝty Kolumb uczony zakonnik Irlandzki, który w VI wieku po narodzeniu Chrystusa pogańskim ludom północnéj Brytanii wiarę Ewangelii ogłaszał, przybywszy na wyspę Jonę założył miasto niedaleko brzegu morskiego, wzniósł klasztor i miejsce to obrał na stolicę dyecezyi, z któréj przez kilka wieków oświata szerzyła się po Szkocyi. Przez długi czas grzebani tam byli królowie Szkoccy. Naokoło ruin klasztoru wystawionego przez Ś. Kolumba i katedry w wieku XI wybudowanéj, rozciąga się starodawny cmentarz, gdzie widać jeszcze 60 prostych nadgrobków pod któremi tylu książąt spoczywa. Wyspa ta liczy teraz około 350 mieszkańców.

Niemniéj sławną a może i najdziwniejszą z pomiędzy wysp hebrydzkich, jest to mała skalista wyspa Staffa 1/4 mili długa z pieczarą Fingala (obacz str. 1000) któréj obszerniejszy opis umieszczony został w Nrze 60 Magazynu Powszechnego.

W samym prawie środku całéj gruppy hebrydów leży obok siebie sześć małych wysp: Rum, Muk, Cannaj, Egg, Sandaj i Aich, składających parafię z 1500 mieszkańców. Rum postrachem jest żeglarzy dla mnogich raff naokoło niéj w morzu ukrytych. Nad brzegiem wyspy Cannaj wznosi się opoka z samego prawie kamienia magnesowego, sprawiająca znaczne zboczenie igły magnesowéj. Na wyspie Egg słynie skała Skuir zwana, 1340 stóp wysokości dochodząca, któréj szczyt zakończony w kształcie wieży 350 stóp wysokiéj; dla ciemnego koloru swego podobną jest skała do rozwalin starożytnego zamku. Podróżni zwiedzają także pieczarę w zachodniéj stronie skały téj znajdującą się 250 stóp długą a 20-30 stóp szeroką, zasypaną kośćmi ludzkiemi które smutną są pamiątką zemsty bezprawnych czasów. Kilku towarzyszów z pokolenia Macleod ze Skyi, największéj z wysp hebrydzkich, wracając niegdyś z podróży na południe odbytéj, wiatrem przeciwnym zapędzeni zostali do brzegów Egg. Przyjęci gościnnie tak źle i dumnie obeszli się z tamtejszemi wyspiarzami, że ci zmuszeni byli wygnać niewdzięcznych gości na morze. Mieszkańcy wyspy Skye dowiedziawszy się o tém od swych spółziomków, którzy szczęśliwie powrócili do domu, jednogłośnie postanowili pomścić się mniemanéj zniewagi. Wkrótce znaczna liczba nieprzyjacielskich statków zbliżyła się do małéj wyspy Egg, któréj nieszczęśliwi mieszkańcy nadto słabi aby opór stawić przemagającemu nieprzyjacielowi, z żonami i dziećmi schronili się do owéj pieczary. Długo zawzięty nieprzyjaciel szukał nadaremnie zbiegłych, gdy w tém jeden z nieszczęśliwych wyszedł na chwilę z pieczary dla dowiedzenia się czy napastnicy już odpłynęli. Spostrzegł go nieprzyjaciel i ścigał aż do pieczary, którą otoczywszy w dzikiéj swéj zemście wielki przed wejściem do niéj rozniecił ogień, utrzymując



(Wyspa Staffa z Pieczarą Fingala.)

go tak długo aż dopóki cała ludność wyspy Egg w jaskini zamknięta, dymem nie została uduszona. Odtąd wyniosły Skuir posępnie spogląda na huczące u podnóża jego morze a góral ze zgrozą nań patrzy jako na olbrzymi pomnik wściekłéj zapamiętałości człowieka.

w Warszawie, w Drukarni Jana Glücksberga Księgarza Szkół Publicznych, Ulica Przejazd N. 649.